

„Kubek”

Z jednego kubka ty i ja
Piliśmy onej chwili:
Lecz że nam w wodę padła łąza,
Więc kubek my rozbili.

I poszli w świat, i poszli w dal,
Osobną każde drogą,
Ani nam szczątków onych żal,
Co zrosnąć się nie mogą...

Dziś, kiedy w skwary znojnych susz
Samotne kroki niosę,
Gwiazdy mi jasne z złotych kruż
Podają srebrną rosę.

Lecz wiem, że w żadnej z gwiazdnych czasz
Nie znajdzie się ochłoda,
Jaką miał prosty kubek nasz,
Gdzie były łązy – i woda.

Preludium

Maria Konopnicka

Nie kocham jeszcze, a już mi jest drogi,
Nie kocham jeszcze, a już drzę i płonę
I duszę pełną o niego mam twogi
I myśli moje już tam, w jego progi
Lecą stęsknione...
I ponad dachem jego się trzepocą
Miesięczną nocą...

Nie kocham jeszcze, a ranki już moje
O snach mych dziwnie wstają zadumane,
Już chodzą za mną jakieś niepokoje,
Już czegoś pragnę i czegoś się boję
W noce niespane...
I już na ustach noszę ślad płomienia

Jego imienia.

Nie kocham jeszcze, a już mi się zdaje,
Że nam gdzieś lecieć, rozptynąć się trzeba,
W jakieś czarowne dziedziny i kraje...
Już mi się marzą słowicze wyraje
Do tego nieba,
Które gdzieś czeka, aż nas ukołysze
W błękitną ciszę.